

# Kazimierz Łatak

---

"Zakony na śląsku w dobie kulturkampfu", Tomasz Błaszczyk, Wrocław 2004 : [recenzja]

---

Echa Przeszłości 9, 359-364

---

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

czące orderu, od pierwszego, którym był statut zredagowany w 1765 r. i podpisany przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, aż po ostatni, którym był ukaz cara Aleksandra z 1855 r., a także wykazy kawalerów tegoż orderu od 1765 r. Materiały zawarte w aneksie były w przeszłości wydane w różnych publikacjach, ale tu zostały zebrane w pewną całość, co dla historyków tematu będzie sporym ułatwieniem w kwerendzie. Opisywane w poszczególnych rozdziałach publikacji zagadnienia dopełniają właściwie dobrane oraz dobrze wkomponowane czarnobiałe i kolorowe ilustracje, co nie jest, według mnie, bez znaczenia dla ostatecznej wartości dzieła. Obraz i przykład zastosowane we właściwych proporcjach ożywiają bowiem tekst i czynią go bardziej przystępnym dla odbiorcy. Do interesującego i wystarczającego opisu wkradło się jednak parę nieścisłości, z których tu wskażę tylko jedną. W czasie uroczystości połączonej z wręczeniem orderu w 1787 r. – według autora – kazanie *wygłosił salezjanin Franciszek Borowski* (s. 37). Ale kaznodzieja ten nie mógł być salezjaninem, gdyż zgromadzenie zakonne salezjanów powstało dopiero w drugiej połowie XIX w. (1859). *Słownik polskich teologów katolickich* przypisuje to kazanie zarówno Franciszkowi Borowskiemu seniorowi, najpierw jezuitcie, a potem kanonikowi warmińskiemu, zmarłemu po 1790 r., jak i Franciszkowi Borowskiemu juniorowi, także jezuitcie zmarłemu w 1817 r. w Połocku (zob. SPTK, t. 1, 1981, s. 199–200).

Orderowi św. Stanisława poświęcono dotąd wcale niemało uwagi w literaturze naukowej i popularnonaukowej. Opracowaniem najnowszym i w całości poświęconym dziejom orderu jest książka Zbigniewa Dunin-Wilczyńskiego. Opisuując dzieje jednego ze staropolskich znaków zaszczytnych autor wykazał, że był on i pozostał nośnikiem cennych informacji duchowych, intelektualnych i artystycznych. Tym samym dowiódł, że falerystyka to sztuka użytkowa bardzo pomocna w dziedzinie przekazu informacji. Dlatego też publikację opracowania kwalifikuję do wydarzeń o sporym znaczeniu kulturowym, a jednocześnie użytecznych naukowo, gdyż może być wykorzystywana przez środowiska uniwersyteckie w zajęciach z zakresu nauk pomocniczych historii.

Kazimierz Łatak  
(Warszawa-Olsztyn)

**Ks. Tomasz Błaszczyk, *Zakony na Śląsku w dobie kulturkampfu*, Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu. Rozprawy naukowe 54, Wrocław 2004, ss. 337.**

Chociaż od publikacji książki upłynęły cztery lata, to jednak z dwóch przynajmniej przyczyn warto na nią zwrócić uwagę. Po pierwsze dlatego, że została wydana pod auspicjami Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu w cyklu rozpraw naukowych, a po drugie, że należy do grupy mod-

nych dzisiaj studiów nad środowiskami kultury elitarnej, do których zalicza się także wspólnoty monastyczne. Wzmoczone zainteresowanie problematyką monastyczną tłumaczy się faktem, że zakony praktykując wartości uniwersalne w życiu po części wyizolowanym oraz proponując dyscyplinę wewnętrzną i zewnętrzną na tychże wartościach opartą, stanowią pewien wzorzec społeczny, zjawisko atrakcyjne i pasjonujące, a w naszym polskim przypadku także integralną część ponad tysiącletniego dziedzictwa kulturowego, narodowego i państwowego. Zakony, mimo okresów pełnych napięć i niepewności, czasem nawet momentów burzliwych w swoich dziejach, były i są ważnym składnikiem infrastruktury kraju, zaś ich kultura znajdowała i znajduje nadal odbicie w kulturze masowej. Z otoczeniem łączyły je dawniej i łączą również dzisiaj rozmaite punkty styczności, cała gama wzajemnych oczekiwań, obowiązków i usług. Zatem bliższe poznanie zgromadzeń zakonnych, ich charyzmatu i działalności zewnętrznej, pozwala w wielu wypadkach lepiej zrozumieć kulturę masową danej epoki. Studia nad rolą zakonów w dziejach Kościoła, Europy i Polski, nad ich rolą w budowaniu kultury duchowej, intelektualnej i artystycznej są w stadium bardzo zaawansowanym, ale potrzeba jeszcze wiele wyteżonej pracy naukowej, by ukazać ją w całej pełni. Ks. Tomasz Błaszczuk w swojej książce postanowił opisać zakony męskie i żeńskie działające na Śląsku w dobie kulturkampfu, a zatem ich życie i wielopłaszczyznową służbę Kościołowi oraz społeczeństwu w tymże okresie, ich zmagania z surowym ustawodawstwem antykościelnym tegoż okresu, ich walkę o przetrwanie i wiele innych kwestii, co wyłuszczył szczegółowo we wstępie. Temat niewątpliwie ważny i dotąd, w moim przekonaniu, niewystarczająco rozpoznany w takim właśnie zakresie w historiografii polskiej. Stąd też książkę chętnie wziąłem do rąk i z pełną ciekawości uwagą oddałem się jej lekturze.

Lektura przyniosła spory pożytek, ale też niemały dyskomfort. Publikacja zawiera bowiem zbyt dużo braków metodologicznych i merytorycznych, których prezentację zacznę od samego tytułu. Dla historyków i biegłych w naukach historycznych tak sformułowany tytuł publikacji jest jasny i nie wymaga specjalnych dopowiedzeń. Wiadomo bowiem, że chodzi tu o lata 1870–1887 i niemiecką walkę o nowoczesną kulturę czyli antykościelne inicjatywy środowisk liberalnych zbieżne z próbami podporządkowania Kościoła katolickiego władzy państwowej zarówno w sferze prawnej, jak i operatywnej. Problem jednak w tym, że książki historyczne biorą do ręki także czytelnicy niehistorycy, którzy nie zawsze muszą kojarzyć zjawisko z epoką. Z myślą o nich właśnie należało, moim zdaniem, dodać przynajmniej w nawiasie, o jakie lata chodzi. Parę istotnych zastrzeżeń można wysunąć pod adresem bazy źródłowej i konstrukcji wstępu, ale pominię je na korzyść opisu korpusu zasadniczego. Autor podzielił go na pięć rozdziałów według układu w tym przypadku najprostszego z możliwych do przyjęcia, tzn. najpierw kulturkampf sam w sobie, a następnie kulturkampf wobec zakonów – trzech męskich i dwunastu żeńskich. Jeśli chodzi o tytuły poszczególnych rozdziałów, to jedno tylko można powiedzieć, a mianowicie, że autor nie włożył wiele

wysiłku, by je sformułować. Rozpoczynają się bowiem, poza pierwszym, od sformułowania: *Kulturkampf wobec...*, albo *Kulturkampf w stosunku do...* Podrozdziały odpowiadają nazwom poszczególnych zakonów. W ten sposób przy pierwszym i pobieżnym kontakcie z książką, zwłaszcza po przejrzeniu spisu treści, odnosi się wrażenie, jakby się miało do czynienia z pewnego rodzaju leksykonem, nie zaś ze studium problemowym. Zabrakło nadto w książce rozdziału z wnioskami ogólnymi. Sam autor wyraził zresztą przekonanie, nie precyzując dokładnie swojej myśli, że kulturkampf, wypowiadając walkę zakonom, umocnił je od wewnątrz. To przekonanie warto było, moim zdaniem, jeszcze jednego rozdziału, podobnie jak teza, że zakony wpłynęły na podniesienie poziomu życia moralnego ludności śląskiej, a zakonnicy tworzyli śląską elitę religijną i intelektualną. Jest prawdą, że parę tych wniosków znalazło się w zakończeniu, ale to za mało, by stanowić zwieńczenie kwereńdy i studium warty promocji naukowej.

Niedostatki w zakresie metodologii nauk historycznych, a także niekorzystne w tym przypadku skrzyżowanie metodologii nauk historycznych i metodologii nauk teologicznych uderzają już przy powierzchownym kontakcie z tekstem publikacji. Jedno i drugie uwidacznia się przede wszystkim w stosowanej terminologii oraz podejściu do materiałów źródłowych, zwłaszcza rękopiśmiennych, a zatem w dość skromnym sposobie, stopniu i możliwościach interpretacji pozyskanych z nich informacji i wykorzystania ich w tekście. Pytania stawiane źródłom dociekliwie i w pełnym kontekście historycznym są w rozprawie raczej rzadkie, podobnie jak własne tezy. W toku narracji, tu i ówdzie, występuje zjawisko nagłego przechodzenia od tematu do tematu, co rzuca cień na przejrzystość tekstu, a czasem nawet irytuje. Język publikacji prezentuje poziom średni. Traktując poszczególne zagadnienia, autor nie nadużywa wprawdzie terminologii ściśle specjalistycznej czy pseudonaukowej, ale też nie wystrzega się zawiłości stylistycznych, nieswoistej innowacji językowej oraz sformułowań i wyrażeń nieadekwatnych, właściwych publicystyce oraz sztuce oratorsko-kaznodziejskiej, czasem przestarzałych i przesadnych. Dla przykładu przytoczę tu tylko jedno z nich, a mianowicie wyrażenie *nawałnica protestancka* – użyte na określenie ruchu reformacji na Śląsku w XVI w. Przyznam, że wyrażenie to kojarzy mi się bardziej z językiem przebrzmiałych już sermionarzy i postylli okresu napięć katolicko-protestanckich, niż ze współczesną mentalnością religijną i chrześcijańską teologią dialogu ekumenicznego. Historyk współczesny nie może reformacji nazwać *nawałnicą*, wszak wie doskonale, że była ona zwyczajną reakcją na bolączki i niemoc trapiące Kościół katolicki, które rzutowały, niestety, na ogólną atmosferę życia społecznego we wszystkich państwach ówczesnej Europy. Wie nadto, że to nie inne siły, lecz reformacja wymusiła w Kościele katolickim zbawienną reformę. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby nie reformacja, to w dziejach Kościoła katolickiego nie mówilibyśmy o soborze trydenckim, a w gruncie rzeczy o nowożytnym obliczu zachodniego chrześcijaństwa.

W rozdziale pierwszym autor opisał sytuację społeczno-polityczną w drugiej połowie XIX w. w Niemczech oraz przebieg kulturkampfu, czyli walki o nowoczesną kulturę na Śląsku. Nie ulega wątpliwości, że rozdział ten był potrzebny jako wprowadzający w specyfikę, jednakże, w moim przekonaniu, jest zbyt obszerny. Niektóre z zawartych w nim wątków świadczą dobrze o erudycji autora, ale merytorycznie są mało zasadne i użyteczne. Sprawę *Wiosny Ludów* czy kwestię *Kościła starokatolickiego* w Niemczech można było potraktować krócej, jako mniej istotne dla zasadniczego tematu, natomiast szerzej omówić ustawy państwowe z 4 lipca 1872 i z 31 maja 1875 r., bez których nie byłoby tegoż tematu, a które zostały potraktowane zdawkowo. Spraw zakonnych nie znajdziemy też w obszernym opisie reakcji Kościoła katolickiego w Niemczech, czyli episkopatu niemieckiego, na ustawy kulturkampfu. Rozdział drugi rozpatruje stosunek kulturkampfu do trzech zakonów męskich działających w tym czasie na Śląsku, a więc jezuitów, bonifratrów i franciszkanów. Rozdział trzeci omawia kulturkampf wobec trzech zakonów żeńskich od dawna osiadłych na Śląsku, czyli sióstr magdalenek, urszulanek szarych i elżbietanek czarnych. W rozdziale czwartym ukazano postępowanie kulturkampfu wobec sześciu zakonów żeńskich, osiadłych na Śląsku w pierwszej połowie XIX w., tj. sióstr boromeuszek, sióstr szkolnych de Notre-Dame, franciszkanek szpitalnych, szarytek, pasterek i służebniczek śląskich. Rozdział piąty i ostatni przybliży działania kulturkampfu w odniesieniu do trzech zakonów żeńskich, powstałych w XIX w. na Śląsku, a tymi zakonami były siostry elżbietanki szare, siostry jadwizanki i siostry marianki. Problem polega jednak na tym, że połowa tekstu praktycznie nie mieści się w zakresie chronologicznym i problemowym rozprawy. Istotny dla rozprawy wątek przerastają historyczne wprowadzenia. Aby nie być gołosłownym przytoczę odpowiednie zestawienia. W rozdziale drugim o zakonach męskich opis jezuitów zaczyna się np. od założenia zakonu w 1534 r. i kończy się na roku 1872 albowiem, jak sam Autor pisze, *ustawy kulturkapfmu uniemożliwiły jezuitom dalszy pobyt na terenie Rzeszy Niemieckiej* (s. 153). Tego zatem, co obwieszcza nam tytuł, w książce praktycznie nie ma. W przypadku bonifratrów na pięciu stronach mamy historię zakonu poprzedzającą dobę kulturkampfu i tylko na pięciu stronach mniej więcej właściwe tematowi informacje, przy czym bardzo ogólne. W przypadku franciszkanów pięć stron tekstu to wstęp historyczny, a tylko osiem to wiadomości właściwe tematowi, aczkolwiek z wyraźnymi tendencjami do uogólniania. Zatem rozdział drugi na ogółem 41 stron tylko niepełne 13 poświęca problematyce zapowiedzianej w tytule rozprawy. Nie inaczej ma się sprawa w pozostałych rozdziałach. Zostawiam jednak bez dalszego komentarza ten wątek, by skupić się na tym, co w książce odpowiada zapowiedzianemu na okładce i pierwszej stronie tytułowi. Wielokrotna i uważna lektura tekstu skłania mnie do wyrażenia opinii, że autor zebrał sporo informacji o kulturkampfie oraz różnych zakonach męskich i żeńskich na Śląsku od średniowiecza do końca XIX w., natomiast w niewielkim stopniu odpowiedział na pytania związane z ich losem

w dobie kulturkampfu. We wstępie do swojego opracowania napisał, że dotychczasowa literatura, bądź co bądź obfita, *dotycząca poszczególnych kongregacji zakonnych często pobieżnie traktuje problem kulturkampfu* (s. 49), a w niektórych przypadkach nawet całkowicie zdawkowo (s. 49). Szkoda, że zapomniał o tym na etapie redakcji własnej publikacji i dopuścił do tak nieproporcjonalnego przerostu informacji wprowadzających nad treścią zasadniczą, czyli dziejów wcześniejszych zakonów, a w kilku przypadkach także późniejszych, niż doba kulturkampfu. Opisy tego, co działo się w dobie kulturkampfu z zakonami i w zakonach na Śląsku, w poszczególnych ich klasztorach, domach i rezydencjach, opisy ich aktywności wewnętrznej i zewnętrznej, są zbyt ogólne; ukazany wizerunek jednych jest za mało czytelny, zaś innych, jak się wydaje, nieco wyidealizowany. Uważam, że znacznie więcej można było napisać o działaniach lokalnych władz państwowych, szczebla niższego i wyższego, wobec zakonów, ich poszczególnych konwentów i zakonników. Więcej też można było napisać o reakcji biskupa wrocławskiego i jego kurii, o reakcji nuncjusza apostolskiego, o reakcji ludności na zamykanie klasztorów, sekularyzowanie i rozpraszenie zakonników, a nadto, jak na trudną sytuację swoich braci i sióstr na Śląsku reagowały generalaty i wspólnoty tychże zakonów, działające w innych państwach. W opisie zakonów i ich poszczególnych placówek więcej uwagi należało poświęcić sprawom organizacyjnym zgromadzeń, ich rzeczywistości wewnątrzklasztornej, sprawom personalnym i materialnym, dalej ich życiu codziennemu, kulturze duchowej, kulturze intelektualnej, kulturze moralnej, procesowi formacji indywidualnej i wspólnotowej, czy i na ile skutecznie władze państwowe ingerowały w proces formacji, zdecydowanie więcej uwagi należało poświęcić podejmowanym przez zakony i ich poszczególne domy dziełom, zwłaszcza tym dziełom, których prawo państwowe szczególnie zabraniało, umiejętności poruszania się zakonów wśród przepisów wrogiego sobie prawa państwowego, godzenia pewnych rozwiązań z prawem kościelnym, czyli ich walce o prawo do istnienia i działalności, zjawiskom destrukcyjnym w zgromadzeniach, ewentualnej współpracy zakonników z władzami, roli przełożonych, postaciom zasłużonym i bohaterskim. Te i inne nieuwzględnione albo marginalnie potraktowane sprawy sugerują, że autor przystępując do kwerendy archiwalnej, a później do redakcji rozprawy nie posiadał wystarczającej wiedzy z zakresu monasteriologii ogólnej oraz wystarczającego zorientowania w tematyce ogólnozakonnej. I jeszcze jedno trzeba podnieść oceniając warstwę merytoryczną, a mianowicie, że jest ona mało udokumentowana źródłowo. Owszem, nie jest dobrze, gdy odnośniki z tekstami źródłowymi w rozprawie przytłaczają tekst zasadniczy, gdy cytaty źródłowe przerastają wyprowadzone z nich wnioski piszącego, ale też nie jest dobrze, gdy w odnośnikach i w tekście nie znajdziemy nawet fragmentu tekstu źródłowego, który potwierdzałby wiarygodność wywodów autora. W rozdziale pierwszym na 454 przypisy 52 odnoszą się do materiałów źródłowych, w rozdziale drugim na 233 przypisów 74 są źródłowe, ale zawierają jedynie tytuł jednostki i jej sygnaturę. Podobnie ma się

rzecz z przypisami źródłowymi w pozostałych rozdziałach. A przecież można było przytoczyć jeśli nie w tekście, to właśnie w przypisie fragmenty źródeł o szczególnej wartości poznawczej, jak wizytacji, hospitacji, sprawozdań, korespondencji, kronik, akt policyjnych, akt procesowych, protestów, suplik, odwołań, opinii urzędników i innych. To sprawiłoby, że tekst byłby żywszy, bardziej osadzony w opisywanej rzeczywistości, a przez to wiarygodniejszy.

Literatura historyczna i historyczno-teologiczna na temat zakonów na Śląsku, zarówno niemiecka jak i polska, jest wcale niemała. Niektóre z zakonów, jak zresztą sam autor zauważył, miały wybitnych monografów, którzy opisali ich dzieje, uwzględniając po części także okres kulturkampfu (s. 51). Dlatego biorąc do ręki jego wyróżnioną przez Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu publikację spodziewałem się znaleźć w niej w miarę pełny obraz dziejów życia zakonnego na Śląsku w dobie kulturkampfu; miałem nadzieję, że będzie to dzieło napisane ze znanstwem zagadnienia; dzieło, w którym całość będzie wypełniona uważną i ciekawą interpretacją, wprowadzoną z solidnej analizy różnorodnych źródeł i dostępnej literatury przedmiotu. Tymczasem znalazłem w niej sporo informacji ogólnych, problemów potraktowanych skrótowo, powierzchownie, a czasem jedynie zasygnalizowanych; znalazłem obraz zakonów raz za mało czytelny, a innym razem nieco wyidealizowany. Sugeruje to, że autor nie dokonał solidnego i wnikliwego wysiłku badawczego, przede wszystkim w warstwie źródłowej. Pozwalam sobie zatem wyrazić przekonanie, że opublikowanej w cyklu rozpraw naukowych książki ks. Tomasza Błaszczyka nie można zaliczyć do monografii nowatorskich i znaczących, publikacji w sposób istotny uzupełniających lukę w polskich badaniach nad dziejami zakonów na Śląsku w dobie kulturkampfu, lecz do grupy obszerniejszych przyczynków do zagadnienia. Owszem, książka ta, w moim rozeznaniu, powiększa polską bibliografię na temat zakonów na Śląsku i w jakimś stopniu wzbogaca wiedzę o życiu religijno-kościelnym w dawnych Polsce i Niemczech, natomiast w niewielkim stopniu odpowiada na zasadnicze pytania, postawione już w tytule. Uwagi autora zawartej w zakończeniu, że jego opracowanie nie rości sobie pretensji do wyczerpania tematu, a raczej wskazuje potrzebę dalszych badań nad dziejami zakonów w dobie kulturkampfu pod różnym kątem widzenia i że ogromnie cenne będą te prace, które opierać się będą o archiwalia dotychczas jeszcze nie w pełni odkryte (s. 330), nie można ze spokojem przyjąć do wiadomości. Wszak to właśnie autor podejmując ten temat miał w pełni odkryć i przestudiować źródła, w miarę wyczerpać go badawczo tak, aby to jego rozprawa była pełną syntezą życia zakonnego na Śląsku w dobie kulturkampfu, monografią nowoczesną, opartą na pracach poprzedników, a zarazem podbudowana solidną kwerendą źródłową i aby miała odpowiednią wartość poznawczą. Sprzyjał temu aż w nadmiarze stosunkowo niewielki zakres chronologiczny.

*Kazimierz Łatak*  
(Warszawa-Olsztyn)